

prof. Piotr Krasny
Instytut Historii Sztuki
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani Magdaleny Dolińskiej ***Kolekcjonerstwo etnograficzne w Małopolsce***

W 32 roczniku „Studia Borromaica”, upamiętniającym czterechsetlecie utworzenia mediolańskiej Ambrozjany, Alessandro Zuccari zauważył, że historia kultury napotyka wciąż na duże problemy w kompleksowym przedstawianiu dziejów kolekcji artystycznych. Publikacje na ten temat mają najczęściej formułę kalendarium dziejów kolekcji oraz katalogu zgromadzonych w niej dzieł. Autorzy takich opracowań unikają prezentowania różnorodnych okoliczności towarzyszących tworzeniu kolekcji, a także zasadniczych celów przyświecających temu działaniu i jego przesłania. Niezbyt wiele uwagi poświęcają też recepcji kolekcji w czasie jej stworzenia i w późniejszych okresach, a także wpływowi jej koncepcji na inne zbiory i szeroko pojęte życie kulturalne. Wskutek tego książki, poświęcone dziejom zbiorów artystycznych, są „monadami bez okien”, co niezwykle utrudnia pisanie syntetycznych opracowań dziejów kolekcjonerstwa (A. Zuccari, *Arte, collezionismo, accademie e riforma tridentina. Federico Borromeo tra Roma e Milano*, „Studia Borromaica”, 32, 2019, s. 13-16). W podobny sposób można – jak sądzę – ocenić większość przyczynków do dziejów polskiego kolekcjonerstwa etnograficznego i scharakteryzować trudności z „pozszywaniem” zawartych w nim informacji. Należy zatem pochwalić Panią Magdalenę Dolińską już za samą odwagę podjęcia takiej pracy w czasach, których lepiej wychodzi zwykle krytyczna dekonstrukcja niż przekonująca synteza ustaleń naukowych poprzedników.

Doktorantka postąpiła zatem bardzo słusznie obierając dla swojej syntezy schemat, zapożyczony przede wszystkim z powszechnie akceptowanych i cytowanych prac Krzysztofa Pomiana. W pierwszej części swoich rozważań omówiła ona – chyba trochę zbyt szczegółowo – jego *modum scribendi* o dziejach kolekcjonerstwa w nowożytnej Europie. Podjęła także udaną próbę dostosowania pomianowskiego modelu do specyfiki kolekcjonerstwa etnograficznego, wykazując się głębokim zrozumieniem wyzwań stojących przed tym rodzajem działalności. W przekonujący sposób scharakteryzowała wzajemne oddziaływanie na siebie postępów naukowej etnografii i zbierania wytworów kultury ludowej. Dzięki tym

wysiłkom zbudowała pojemną formułę syntetycznej pracy, w której zdołała pomieścić w trafny sposób bardzo wiele poczynionych przez siebie szczegółowych ustaleń.

Największą zasługą Doktorantki jest bardzo staranne zrekonstruowanie dziejów i okoliczności powstania poszczególnych kolekcji, oparte zarówno o opracowania naukowe, jak i źródła drukowane i pisane. Poczynione w ten sposób ustalenia wnoszą bardzo wiele ważkiego materiału do dziejów polskich badań etnograficznych i działań zmierzających do ochrony dziedzictwa etnograficznego. Informacje te będą także użyteczne dla historyków sztuki, ponieważ pomnażają wiedzę na temat znajomości różnych rodzajów ludowych artefaktów w Polsce i możliwości inspirowania przez nie działań profesjonalnych artystów. Pracą powinni zainteresować się także historycy, ponieważ zawiera ona ważne przesłanki do badań nad znaczeniem kultury ludowej w budowaniu świadomości nowoczesnego narodu polskiego.

Pani Dolińska zaprezentowała bardzo obszernie i szczegółowo zebrany przez siebie materiał, ale nie doprowadziło to w najmniejszym stopniu do rozmycia kompleksowego obrazu polskiego kolekcjonerstwa etnograficznego. Doktorantka wskazała bardzo wyraziście jego zasadnicze kierunki, ramy organizacyjne, podstawy naukowe i sposoby dobierania przedmiotów. Zwróciła uwagę na rolę okazjonalnych wystaw dla utworzenia niektórych kolekcji, a także pokazała w jaki sposób prywatni kolekcjonerzy chwalili się swoimi zbiorami i komu je powierzali „na pożytek całego narodu”. Jej syntetyczne wnioski są bardzo dobrze czytelne dzięki ściśle przemyślanej kompozycji pracy i jej bardzo konsekwentnemu wypełnieniu treścią. Praca cechuje się retoryczną dobitnością, ponieważ zasadnicze tezy są w niej stawiane wyraziście i starannie udowadniane.

Doktorantka jest zwolenniczką analizowania kolekcji jako sposobu autoprezentacji jej twórcy, wyrażającego za pomocą odpowiednio dobranych cudzych dzieł swoją postawę kulturową, a także gusty i erudycję. Szczególnie przekonujące są zatem jej wywody poświęcone etnograficznym kolekcjom „autorskim”, stworzonym na przykład przez Seweryna Udzielę lub Stanisława Jakubowskiego. Pokazując wpływ interesujących osobowości tych kolekcjonerów na kształt ich zbiorów pokazała ona bowiem, że badania nad dziejami zbiorów etnograficznych nie muszą ograniczać się – jak w wielu dotychczasowych publikacjach – do list zakupów i darowizn oraz do statystycznych danych, dokumentujących powiększanie tych kolekcji. Takie zbiory są o tyle interesujące, o ile zawierają jakieś przesłanie ideowe, a doktorantka ma świadomość, że należy je odczytać i dysponuje metodami badawczymi, pozwalającymi tego dokonać.

Pewien problem w recepcji i ocenie pracy sprawia użyty w jej tytule i nigdzie bliżej nie określony w tekście termin Małopolska. W czasie, któremu poświęcona jest ta rozprawa, nie

definiował on bowiem wyraźnie określonego obszaru. Jeśli zaś praca miała być poświęcona historycznej (to znaczy przedrozbiorowej) Małopolsce, powinna dotyczyć także kolekcji z Lublina, Sandomierza i Kielc. Ograniczenie badań do dzisiejszych granic województwa Małopolskiego pachniałoby zaś anachronizmem. Z lektury tekstu można wywnioskować, jakiego terenu on dotyczy, ale określenie ram geograficznych pracy powinno być – moim zdaniem – jasno określone i uzasadnione we wstępie.

Doktorantka omówiła w swojej pracy niemal wszystkie zbiory etnograficzne utworzone na obszarze Małopolski w XIX i pierwszych trzech dekadach XX wieku. W monografii obszernego zagadnienia muszą przytrafić się jakieś pominięcia, toteż ich wskazanie jest nie tyle poważnym przytykiem, ile drobną sugestią badawczą. Sugeruję więc Pani Dolińskiej, aby zainteresowała się kolekcjami tworzonymi przez instytucje kościelne. Na uwagę zasługują przede wszystkim egzotyczne zbiory etnograficzne, gromadzone od około r. 1900 w domu misjonarzy na Stradomiu w Krakowie, na bazie których utworzono w latach trzydziestych w. XX Muzeum Historyczno-Misyjne. Ważną rolę w zachowaniu dziedzictwa etnograficznego w całej Europie Środkowej odgrywały także muzea diecezjalne. Warto byłoby więc – jak sądzę – odnotować w pracy tworzenie zbioru sztuki ludowej w takim muzeum w Tarnowie, nawet jeśli nie zaowocowało ono spektakularnymi rezultatami. Duży zespół dzieł ludowego rzeźbiarza Jana Wnęka przy kościele w Odporyszowie, nie był wprawdzie typową kolekcją, ale zachowany skrzętnie przez ponad sto lat, stał się podstawą do utworzenia małego muzeum o charakterze etnograficznym.

W pracy można byłoby także odnotować istnienie kolekcjonerstwa wytworów kultury ludowej mniejszości narodowych. Do Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie trafiło na przykład przed II wojną światową kilka niewielkich zbiorów ruskiej (huculskiej) sztuki ludowej, zgromadzonych przez księży greckokatolickich w rejonie Nowego Sącza (Э. Дзядик, *Народне мистецтво*, [w:] *Національний Музей у Львові. 100 років*, Київ 2005, s. 220). Nie wiem, czy zabytki etnograficzne znalazły się w zbiorach administracji apostolskiej Łemkowszczyzny, utworzonej w roku 1934, ale warto byłoby przyjrzeć się tej kolekcji.

Sądzę, że w pierwszej części pracy Magistrantka poświęciła zbyt wiele miejsca dziejom kolekcjonerstwa *en bloc* (a zwłaszcza dziejom zbierania wszelkich artefaktów na ziemiach polskich), a zbyt mało najdawniejszym dziejom kolekcjonerstwa etnograficznego. Wskutek tego brakuje czasem Pani Dolińskiej ważnych punktów odniesienia do oceny innowacyjności polskich zbiorów twórczości ludowej, a przede wszystkim – głębszego odczytania ich przesłania ideowego. Warto więc przypomnieć, że wielką kolekcję wytworów egzotycznych ludów zaczęła gromadzić od chwili powstania w r. 1622 papieska Kongregacja Rozkrzewiania

Wiary, korzystając z przedmiotów nadsyłanych przez misjonarzy (E. Console, *Da Propaganda Fide al Museo Missionario. La collezione Borgia*, [w:] *Le quattro voci del mondo. Arte, cultura e sapere nella collezione di Stefano Borgia 1731-1804*, red. M Nocca, Napoli 2001, s. 313-318). Jezuita Matteo Ricci gromadził bardzo skrzętnie takie artefakty w Chinach i regularnie wysyłał je do Rzymu wraz z listami, w których przekonywał, że będą one bardzo użyteczne w edukacji misjonarzy, wysyłanych do Państwa Środka. Wiele zgromadzeń zakonnych, zaangażowanych szczególnie w pracę misyjną, gromadziło także w czasach nowożytnych takie pomoce naukowe, pochodzące z Ameryki, Afryki i Azji (R.J. Ford, *Matteo Ricci S.J. in China, 1583-1610. A Case Study of a Precursor in Educational Anthropology*, Storrs 1985). Jezuicki polihistor Athanasius Kirchner zauważył, że takie zbiory poza walorami dydaktycznymi, mają także potężną wymowę ideową, ponieważ ukazują uniwersalizm Kościoła katolickiego. Podobne przesłanie przypisywał już wcześniej wyrobom Indian z Ameryki Środkowej Karol Boromeusz, sprowadzając je do swoich zbiorów i używając szczególnie chętnie amerykańskiej infuły, zdobionej piórami papug i kolibrów. Jest jednak rzeczą znamionną, że hierarchowie katoliccy nie interesowali się w równym stopniu wytworami ludu w Europie, uważając że tożsamość kulturową Włochów, Francuzów i Hiszpanów wyrażają wytwory „kultury wysokiej” i cieszyli się, że także na wsi wypierają one znacznie mniej zachwycające wytwory ludu. „Dzikiem” ludy nie wytworzyły niczego w rodzaju sztuki akademickiej, tak więc ich kulturę trzeba było poznawać na podstawie wytworów wiejskich artystów (D. Pastine, *La nascita dell'idolatria. L'Oriente religioso di Athanasius Kircher*, Firenze 1978).

Podobna postawa towarzyszyła gromadzeniu egzotycznych zbiorów etnograficznych przez władców francuskich i angielskich. Ludwik XIV w celu ukazania globalnej ekspansji swego królestwa gromadził i prezentował z dumą wyroby swoich „dzikich” poddanych z Indochin i z Nowej Francji, nie bacząc na to, że w powszechnym odczuciu ustępowały one klasą artystyczną dziełom Charlesa Le Bruna i François Girardona (N. Dew, *Orientalism in Louis XIV's France*, Oxford 2009). Wielkie zamorskie etnograficzne zbiory British Museum miały swój początek w propagandowej kolekcji królów angielskich, tworzonej przynajmniej od początku XVIII wieku.

W połowie tego stulecia uczony Benedyktyn Augustin Calmet nie krył zdziwienia, że Francuzi wiedzą znacznie więcej o kulturze Irokezów w Nowej Francji, niż chłopów z lotaryńskich wsi. W *Abrégé de l'histoire de Lorraine* (1745) opisał więc kulturę materialną tamtejszych wieśniaków, przywołując jako jej przykłady zgromadzone przez siebie przedmioty. W znakomitej rozprawie *Dissertations sur les apparitions des anges, des démons et des esprits, et sur les revenants et vampires de Hongrie, de Bohême, de Moravie et de Silésie*

(1749), powoływał się zaś nie tylko na relacje świadków, ale także na magiczne przedmioty, które otrzymał od swoich środkowoeuropejskich informatorów. Można zatem stwierdzić, że uznawał on zbieranie wytworów ludu za ważne narzędzie poznawania ojczystej kultury, choć wskutek zawirowań politycznych nie mógł się zdecydować, czy jego ojczyzną (w szerszym niż Lotaryngia sensie) jest imperium Burbonów czy też Habsburgów (Nicole Belmont, *Aux sources de l'ethnologie française*. Paris 1995, zwłaszcza s. 11-12; D. Venturino, *Dom Calmet, „historiographe de vampires”*, [w:] *Dom Augustin Calmet. Un itinéraire intellectuelle*, red. P. Martin, F. Henryot, Paris 2008, s. 235-236).

Można by ciągnąć dalej tę opowieść, ale uważam, że już wskazane tutaj fakty pozwalają stwierdzić, że najdawniejsze dzieje kolekcjonerstwa etnograficznego są nie tylko fascynujące, ale mogą stanowić równie ważny „europejski kontekst” dla badań nad polskim zbieractwem tego rodzaju jak rozważania Pomiana.

W pracy Pani Dolińskiej dostrzegam brak szerszych rozważań na temat zaaranżowania ekspozycji polskich zbiorów etnograficznych, choć być może patrzę na tę problematykę zbyt mocno z punktu widzenia historyka sztuki. Nie ulega jednak wątpliwości, że potrzeba atrakcyjnego eksponowania wytworów kultury jest także dzisiaj poważnym wyzwaniem dla twórców wystaw, o czym świadczy na przykład nudna i staromodna prezentacja sztuki ludowej Górnej Austrii, wciśnięta w znakomite nowoczesne przestrzenie, utworzone po przebudowie zamku w Linzu na siedzibę Landesmuseum. W pracy warto byłoby zatem scharakteryzować, zilustrować i przeanalizować szerzej wysiłki polskich etnografów i miłośników kultury ludowej podjęte na tym polu.

Czytelnik tej recenzji może zarzucić mi, że zgłaszam zastrzeżenia do bardzo szczegółowych kwestii, a także wymagam od Doktorantki, aby wyłącznie w celu uatrakcyjnienia wstępnej części swojej rozprawy, opracowywała dzieje europejskiego kolekcjonerstwa etnograficznego, przekopując się przez publikacje w wielu językach. Muszę przyznać, że rzeczywiście czepiam się szczegółów, ale postępuję tak dlatego, że w recenzowanej pracy nie znalazłem żadnych poważnych uchybień, ani istotnych błędów merytorycznych. Zestawiona w niej bibliografia jest chyba kompletna, jeśli chodzi o publikacje polskie, dotyczące stricte tematyki rozprawy. Ze względu na przynależność przed rokiem 1918 części ziem polskich, o których pisze Pani Dolińska, do monarchii Habsburgów, należałoby zapewne przejrzeć także publikacje na temat muzealnictwa etnograficznego na tym obszarze, takie jak syntetyczny, a zarazem wnikliwy artykuł Reinharda Johlera (*The Invention of the Multicultural Museum in the Late Nineteenth Century. Ethnography and the Presentation of Cultural Diversity in Central Europe*, “The Austrian History Yearbook”, 46, 2015, s. 51-67).

Uwaga ta jest jednak tylko wskazówką, co należy zrobić przygotowując pracę do druku, na który z całą pewnością ona zasługuje.

Dlatego, biorąc pod uwagę wysiłek włożony przez Doktorantkę w kwerendy biblioteczne i archiwalne oraz bardzo znaczące rezultaty tych kwerend, oceniam pozytywnie jej doktorat. Jestem przekonany, że wnosi on wiele nowego do badań nad historią etnografii, kolekcjonerstwa i muzealnictwa. Rozprawa stanowi oryginalne rozwiązanie ważkiego problemu naukowego i potwierdza wysokie umiejętności Doktorantki w zakresie samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Poświadcza też ona ogólną wiedzę teoretyczną Pani Dolińskiej w zakresie nie tylko etnografii, ale także szeroko pojętej humanistyki. Tekst rozprawy jest napisany ładnym językiem, z użyciem poprawnej terminologii naukowej, a także starannie zredagowany i zaopatrzony w solidny aparat naukowy.

Stwierdzam więc, że recenzowana rozprawa doktorska Pani Magdaleny Dolińskiej spełnia warunki określone w art. 13.1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. nr 65 poz. 595 z późn. zmianami) i wnioskuję do Rady Dyscypliny Nauki o kulturze i religii Uniwersytetu Jagiellońskiego o dopuszczenie Pani Dolińskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Postuluję także nagrodzenie jej pracy.